



MIRA FIUTAK

redaktor wydania

Staramy się być sprawni w działaniu i efektywni. Niekiedy w natłoku spraw i tempie, które sobie narzucamy, brakuje czasu na to, żeby się na chwilę zatrzymać. O tym mówią siostry elżbietanki z Pawonkowa (str. 4–5). Podobnie młodzi ludzie opowiadają o swoim pobycie w Taizé (str. 3), po chwilę wytchnienia do parafialnego ogrodu botanicznego wstępują zabiegani biznesmeni (str. 8). Żeby potem spokojniej wrócić do swoich biznesów – mówi ks. Jerzy Walisko, proboszcz z Bujakowa. ■

ZA TYDZIEŃ

- WYCHODNE W KAŻDĄ ŚRODĘ. O Parafialnym Klubie Seniora w Bobrownikach
- ŚWIETLICA Z KLASZTOREM. Dobiega końca budowa prowadzona przez karmelitanki misjonarki na Zandce

Wystawa budzi kontrowersje i nie może być inaczej. Pokazywanie drastycznych zdjęć przestało być domeną brukowców, teraz wykorzystują je obrońcy życia. Czy to dobrze, czy źle?

Najlepiej samemu zobaczyć i zastanowić się. Uliczną wystawę „Wybierz życie” do 16 lipca można oglądać na placu Krakowskim w Gliwicach. Widać na niej ofiary aborcji zestawione np. z ofiarami czystek etnicznych. Takie obrazy budzą różne reakcje. Na sześć zapytanych osób przeciwna pomysłowi była jedna.

– Uważam, że jest niedopuszczalne, niezależnie od wymiaru dydaktycznego tej wystawy, żeby tego typu zdjęcia wystawiać w miejscu, gdzie mogą oglądać je małe dzieci. Z jednej strony jest presja, żeby uniemożliwić im dostęp do scen drastycznych, a z drugiej ustawia się taką propagandową wystawę w miejscu pub-



KLAUDIA CWOLEK

licznym – argumentuje jeden z przechodniów Bartłomiej Wójciak.

– Trzeba widzieć, jakie są skutki, od małego uświadamiać,

czym się to kończy – uważa natomiast 24-letni Wiktor. Podobnego zdania byli spotkani dziewiętnastolatki: – To jest dobry pomysł, ten problem powinien być naświetlany, bo aborcja jest okropna – mówi Tomasz Sińczak. – W miarę brutalizacji naszej kultury masowej takie obrazy są przemawiające – dodaje. Wystawa

Przemysłany układ zdjęć ma zachęcać do refleksji

zrobiła też wrażenie na pani Beacie z Lubania: – Te zdjęcia poruszają serce, jeżeli ktoś je ma. Bo jeśli ktoś się uprze za aborcją, to

nawet nie zwróci na to uwagi i może jeszcze wyśmiewać.

Organizatorem wystawy, pokazywanej w wielu miastach, jest Łukasz Wróbel. Więcej na ten temat: www.nieaborcji.pl **KC**

PS. Wystawa została uszkodzona przez wandalę z 7 na 8 lipca, część plasz musi być wymieniona.

IDĄ W PROCESJACH DO STUDZIONKI



ANDRZEJ KERNER

Na odpust do Studzionki przyjechało i przyszło w procesjach kilka tysięcy pielgrzymów. Wielu dotarło tam z diecezji gliwickiej. Pielgrzymujący tu zabierają ze sobą figury Matki Bożej, które często ozdabiają kwiatami. Można je było oglądać ustawione przed kościołem. Wielu pielgrzymów zabiera z tego miejsca wodę ze źródła, która według przekazów poprzednich pokoleń miała leczyć choroby. Ks. Marcin Wilczek, który przewodniczył Sumie odpustowej, przestrzegając przed uleganiem kompromisom moralnym: – Taką wiarę, jaką mamy tu, w Studzionce, musimy mieć także w Holandii czy Niemczech. Wśród tegorocznych pielgrzymów znalazła się grupa potomków śląskich emigrantów do Ameryki z XIX wieku, która przyjechała z Teksasu. ■

Figury przynieszone w procesjach do Studzionki ozdabiane są kwiatami

Jak ślubowali przodkowie



HENRYK PRZONDZIONO

Mieszkańcy Lublińca pielgrzymują do Lubecka zawsze 2 lipca

LUBECKO. Około 700 pielgrzymów z parafii lublinieckich 2 lipca przyszło do sanktuarium Matki Bożej Lubeckiej. Ślubowana piesza pielgrzymka ma już prawie 160-letnią historię. Pielgrzymi wyruszyli spod kościoła św. Mikołaja w Lublińcu. Po dotarciu do Lubecka uczestniczyli tu w Mszy św., którą

na zewnątrz przy ołtarzu polowym odprawili księży lublinieckich parafii, a przewodniczył jej ks. Antoni Zajac. Wszystkich pielgrzymów docierających do sanktuarium witał tamtejszy proboszcz i kustosz ks. Andrzej Bartysiewicz. Na miejscu do lublinieckich pielgrzymów dołączyli parafianie z Lubecka.

Nagroda za pomoc Kresowianom

BYTOM, JASNA GÓRA. Koncert w Operze Śląskiej zatytułowany „Poleskie Sokoly śpiewają dla Rodaków” zainaugurował XIII Światowy Zjazd i Pielgrzymkę Kresowian na Jasnej Górze, które odbyły się 30 czerwca i 1 lipca. Polski zespół z Żytomierza zachwyił bytomską publiczność. W czasie koncertu Towarzystwu Miłośników Lwowa w Bytomiu została wręczona nagroda za Najlepszą Inicjatywę Obywatelską 2006 w VIII edycji Konkursu Pro Publico Bono. Autorką projektu „Przywrócić pamięci Polaków w kraju i za granicą historyczne i kulturalne dziedzictwo dawnych Kresów Wschodnich Rzeczpospolitej” jest Danuta Skalska, pre-

zes bytomskiego oddziału TML, współzałożycielka i członek Dyktoriatu Światowego Kongresu Kresowian. Bytomskie Towarzystwo nawiązało kontakt ze społecznością polską na Ukrainie. W dniu Wszystkich Świętych przeprowadza kwesty na bytomskich cmentarzach. Dla najbardziej potrzebujących polskich rodzin na Kresach organizowana jest pomoc świąteczna. W ostatnich trzech latach wysłano tam ponad 6 ton żywności i odzieży. Bytomskie TML współpracuje z ośrodkami polskimi na Kresach, szczególnie we Lwowie, Dolinie, Kałuszu, Bolechowie, Sądownej Wiszni i Winnicy, a także organizacjami polonijnymi w USA i Kanadzie.

Polski zespół z Żytomierza został gorąco przyjęty przez bytomską publiczność



GOŚĆ NIEDZIELNY 15 lipca 2007
HENRYK PRZONDZIONO

Formują się nie tylko muzycznie

KAMIEŃ ŚLĄSKI. Od 2 do 4 lipca w ośrodku rekolekcyjno-ekumenicznym w Kamieniu Śląskim, w sanktuarium św. Jacka, trwały rekolekcje, w których uczestniczyło prawie 70 muzyków kościelnych diecezji gliwickiej i opolskiej. Oparto je na „Modlitwie Słowem Bożym – Lectio Divina”. Konferencje głosił ks. dr Franciszek Koenig, referent do spraw muzyki kościelnej w gliwickiej kurii. W prowadzeniu rekolekcji pomagali mu ks. dr Grzegorz Pożniak, szef opolskiego Studium Muzyki Kościelnej, oraz ks. Adam Kozak, tegoroczny neoprezbiter i absolwent Studium Muzyki Kościelnej w Opolu. Organiści pielgrzymowali na Górę Świętej Anny, aby w bazylice wysłuchać przepięknego koncertu organowego Michała Blechingera – wychowanka opolskiego studium, a obecnie absolwenta Akademii Muzycznej w Krakowie.



MAGDALENA BIAŁECKA

W rekolekcjach uczestniczyło blisko 70 muzyków kościelnych z diecezji opolskiej i gliwickiej

Wszystko o tańcu



ROMAN KONZAL

Spektakle i zajęcia warsztatowe odbywały się na różnych bytomskich scenach, m. in. Opery Śląskiej

KONFERENCJA TAŃCA.

7 lipca zakończyła się XIV Międzynarodowa Konferencja Tańca Współczesnego i Festiwal Sztuki Tanecznej, największa impreza taneczna w kraju. W prezentacjach festiwalowych publiczność mogła zobaczyć występy 24 zespołów z całego świata, które zaprezentowały 25 różnych technik tanecznych. Jak co roku organizatorzy zaproponowali uczestnikom również warsztaty menedżerów sztuki i warsztaty pisanie o tańcu. Po raz pierwszy w programie znalazły się zajęcia „Koncepcja-Produkcja”, łączące w sobie war-

szaty oświetlenia scenicznego z dramaturgią sceniczną. Dzieci już po raz trzeci miały własną Małą Konferencję Tańca, a dla najstarszych uczestników przygotowano – w ramach projektów społecznych – warsztaty „Seniormovement”. Osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich mogły wziąć udział w warsztatach twórczych w ramach VIII Międzynarodowych Warsztatów Tańca Integracyjnego, a terapeutę i pedagoga – w warsztatach terapii przez ruch. Nowością w programie tegorocznej konferencji był blok zajęć z terapii psychologicznej.

Po powrocie z Taizé

Modlitwa bez pośpiechu

Po powrocie czują się trochę nie z tego świata – pośpiechu, zabiegania i hałasu. Chociaż Taizé tygodniowo przyjmuje kilka tysięcy młodych ludzi, ciągle kojarzą się z ciszą.

70-osobowa grupa młodzieży z diecezji gliwickiej znalazła się wśród 2,5 tysiąca młodych z całego świata, którzy w ostatnim tygodniu czerwca odwiedzili Taizé. Radość i zabawa dobrze splota się tam z wyciszeniem w modlitwie, na której wszyscy spotykają się trzy razy dziennie. – Jest czas na spokojne przemyślenie słowa Bożego, chwila zatrzymania się nad tym, co Bóg chce mi powiedzieć. Tego brakuje u nas na codziennych Mszach. Takich dłuższych momentów ciszy, którą również można się modlić – mówi Nina Cortez z Gliwic. Basia Kuniewicz, podobnie jak Nina, była w Taizé po raz pierwszy i już wie, że chce tam wracać. – To był dla mnie punkt zwrotny – mówi po powrocie. – Miałam problemy z wiarą i jechałam tam po jakiegoś wskazówki. Szczególnie ważnym momentem w czasie tego tygodnia była dla mnie modlitwa przy krzyżu, kiedy po prostu poczułam, że Bóg jest. I wiem, że tego osobistego kontaktu z Nim bardzo potrzebuję.

Taizé to również doświadczenie jedności Kościoła, tam przeżywane na różnych płaszczyznach. Jak podkreślają wracający, nic nie zmieniło się wraz ze śmiercią brata Rogera.

Grupa z diecezji gliwickiej zawsze ma specjalnie przygotowane na wyjazd koszulki, w tym roku czerwone



O. ZACHEUSZ DRAŻEK

– Nie mogło być inaczej, bo brat Roger był narzędziem w rękach Boga. Dlatego Taizé dalej jest miejscem pokoju, ciszy, pojednania i zaufania – mówi franciszkanin o. Zacheusz Drażek, który odwiedził Taizé po 15 latach. – Jadąc tam, miałem osobiste oczekiwanie co do umocnienia swojego powołania. I wewnętrznego oczyszczenia z tego, co nie było jednością z Bogiem, co było zagłuszeniem Go czy zaniedbaniem. Śpiewane w Taizé kanony to żywe słowo Boże, które powtarzane staje się takim oczyszczeniem duszy. Na spotkaniu z bratem Markiem dużo mówiliśmy o ciszy na liturgii. Od nas, kapłanów, zależy, jak będzie

ona wyglądała. W liturgii jest dużo miejsca na ciszę. Naprawdę można minutę pomilczeć po Ewangelii czy po Komunii i wystarczy nam jeszcze czasu na wszystkie obowiązki.

W drodze powrotnej odwiedzili Lyon, Cluny i Ars. Katarzyna Gawęda, która była odpowiedzialna za wyjazd, mówi o grupie: – Jestem zbudowana tą młodzieżą. Spodziewałam się problemów, bo wiadomo, że różne rzeczy mogą się pojawić w głowach młodych ludzi, a tymczasem – nie pojawiały się.

Jak co roku wyjazd przygotowywał ks. Klaudiusz Szymroszczyk, który tym razem nie pojechał z grupą. Jednak, będąc w drodze do Fatimy, odwiedził ich krótko w Taizé. MF

Konkurs „Jan Paweł II – przyjaciel dzieci”

Wyróżniony list

Dzień, w którym dowiedziałem się, że jesteś bardzo chory, był dla mnie bardzo smutny – tak zaczyna się list, który do Jana Pawła II napisał dziewięcioletni Bartłomiej Chuchała.

Bartek jest uczniem Szkoły Podstawowej nr 36 w Zabrze, a jego praca została wyróżniona (jako jedyne dziecko z diecezji gliwickiej) w II Ogólnopolskim Konkursie Plastyczno-Literackim „Jan Paweł II – przyjaciel dzieci”, zorganizowanym przez Szkołę Podstawową nr 5 im. Jana Pawła II w Kołobrzegu.

Bartek opisał to, co on i jego rodzina przeżywali w dniach umierania Papieża. Ważyły się wtedy nie tylko losy Ojca Świętego, ale także jego mamy i siostry, która miała się dopiero urodzić. „Ta noc była najsmutniejszą nocą, jaką przeżyłem. Wtedy zrozumiałem, że będę się modlił, aby za Twoim wstawien-



KLAUDIA CWOŁEK

Bartłomiej Chuchała z mamą i siostrą Zosią

niem Bóg pozwolił mamie urodzić naszego dzidziusia. Przyznaję, nie modliłem się codziennie, ale bardzo często – jak na mnie. Prosiłem o zdrowie dla mamy i mojej nienarodzonej siostry” – czytamy w liście, napisanym dwa lata po tych przeżyciach.

Największą trudność Bartkowi sprawiło znalezienie słowa „wstawiennictwo”, i w tym pomogła mu mama. List ma też szczęśliwe zakończenie: „17 sierpnia 2005 roku urodziła się moja siostra Zofia Urszula. Trochę z wcześnie, ale zdrowa i śliczna. Jestem przekonany, że jest w tym Twoja zasługa. Teraz Zosia ma prawie 2 latka i jest zdrową i kochaną siostrą. Szkoda tylko, że nigdy Cię nie poznała. Nie martw się, bo ja wszystko jej opowiem”.

Nagrodzona praca Bartka była jednym z 348 listów do Jana Pawła II, które wpłynęły na konkurs. K

Na szyi noszą wizerunek
Elżbiety Węgierskiej,
kanonizowanej księżnej,
która rozdaje biednym
chleb. Dziś jednak
w Polsce bardziej
niż jedzenia **brakuje
czasu i świadectwa
ewangelicznego
życia.**

tekst i zdjęcia
KLAUDIA CWOŁEK

Młode dziewczęta, myślące o życiu zakonnym, zadają sobie pytanie, jaki jest jego sens, skoro większość rzeczy można robić, pozostając w świecie. Nie trzeba być zakonnice, żeby katechizować, pielęgnować chorych, pracować w zakrystii czy prowadzić scholę w parafii – przyznaje siostra Aneta Zając, od trzech lat przełożona małej, trzyoso-

bowej, wspólnoty elżbietanek w Pawonkowie.

W lipcu w ich domu i parafii odbędzie się jubileusz stulecia obecności zgromadzenia w tej miejscowości. Tyle lat wystarczy, żeby ludzie mówili, że siostry były u nich zawsze. – Myślę, że z nami jest jak z matkami. Dzieci nie odczuwają ich braku, dopóki są obok. Nasza misja jest tutaj podobna. Ciągłe jest coś do zrobienia, choć na co dzień może nie widać naszej pracy. Gdy jednak któraś z nas zachoruje lub musi wyjechać, od razu jest problem. Ale w ogóle to na wiosce jest anielsko – podkreśla i wie, co mówi, bo podobnie jak pozostałe dwie siostry ma za sobą pracę w kilku górnośląskich miastach.

Tam, gdzie są potrzebujący

Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety powstało w 1842 roku w Nysie. Inicjatorką była Kla-

ra Wolf, a współzałożycielkami Maria i Matylda Merkert oraz Franciszka Werner. Obecnie elżbietanki, poza Europą, pracują w Jerozolimie, Brazylii, Boliwii i na Syberii. Wszędzie zajmują się ludźmi słabymi, chorymi, ubogimi i dziećmi. Nie inaczej jest w liczącej niecałe 2 tysiące mieszkańców parafii w Pawonkowie.

Do wioski pierwsze siostry sprowadziły się w 1907 roku z Lublińca i od razu założyły przedszkole, które przetrwało do dnia dzisiejszego, choć nie jest już własnością elżbietanek. W czasie tych stu lat w Pawonkowie pracowały 63 siostry, podejmując różne posługi. Tak jak inne klasztorzy, tak i ten nie ominęły szkary ze strony władz nazistowskich, a potem komunistycznych.

Dziś dwie siostry – Aneta Zając i Maksymiliana Szwed – katechizują w przedszkolach i szkołach w okolicy. Sio-

stra Liliosa Wieczorek jest zakrystianką, a oprócz tego prawie codziennie dwie godziny spędza z dziećmi w przyparafialnej świetlicy. Nazywają ją „siostra choinka”, bo na jej ramionach co chwilę wieszają się jakieś maluchy.

Życie na skrzyżowaniu

Mały pawonkowski klasztor nie odróżnia się specjalnie od innych zabudowań, ale jego położenie nie jest najszcześniejsze. Siostry mają co prawda blisko do kościoła, ale mieszkają tuż obok skrzyżowania dróg w stronę Opola, Zawadzkiego i Pludrów.

– Kierowcy, widząc parę domów, nie zwalniają, więc co jakiś czas, gdy się modlimy w kaplicy, słyszymy potężny huk. Wtedy wiemy, że zdarzył się kolejny wypadek – mówią.

**Siostry
Maksymiliana
i Liliosa
(„Choinka”)
na ogrodowej
huśtawce**



bytu sióstr elżbietanek w Pawonkowie

Trzeba więcej czasu



Na modlitwach cała trójka spotyka się już o szóstej rano, potem dopiero po południu. W ciągu dnia każda zajmuje się własną pracą. Siostry Aneta i Maksymiliana do domu ściągają po 14.00, jedzą obiad, a o 16.30 razem z s. Liliosą, która zdążyła już przyjść ze świetlicy, odmawiają nieszpory. Po nich szybko przygotowują

kolację i idą do kościoła na wieczorną Mszę św. Dopiero około 19.00 zasiadają razem. Dzień kończą w kaplicy – wspólną modlitwą z Liturgii Godzin.

Siostry prowadzą też spotkania w grupach w Pawonkowie i w Kośmidrach, gdzie przygotowują gimnazjalistów do sakramentu bierzmowania. Od trzech lat kilka razy w roku organizują też młodzieżowe spotkania dla dziewcząt.

Nie dać się pośpiechowi

Siostra Aneta w zgromadzeniu jest już 35, s. Maksymiliana – 39, a Liliosa – 46 lat. Życie w klasztorze jest bardzo uporządkowane, rytm każdego dnia wyznacza reguła i konstytucje zgromadzenia, jednak i tu zachodzą zmiany, wcześniej nie do przewidzenia. – Po wojnie największą troską było zdo-

być coś do jedzenia czy ubrania. Dziś, zwłaszcza młodsze siostry, martwią się, skąd wziąć komputer. Nie ma w tym nic złego, ale trzeba bardzo uważać, żeby nie zatrzeć granicy pomiędzy rzeczywistą potrzebą a zachciankami – mówi s. Aneta.

Drugą pokusą jest pośpiech. – Nie jestem zabięgana, ja tylko szukam czasu – żartuje siostra Maksymiliana. Jej życiowy rekord to 37 lekcji tygodniowo dla 2 tysięcy dzieci. Ale to było w czasach, gdy pracowała w Tychach, a katecheza była jeszcze w salkach. W Pawonkowie ma zaledwie kilkadziesiąt dzieci, tylko że one same bywają czasem niespokojne, ale – jak podkreśla – bardzo kochane.

U góry: **Siostra Aneta, przełożona, załatwia pilne sprawy**
Poniżej: **W drodze do parafialnej świetlicy**

– Dziś sztuką jest tak ułożyć sobie plan dnia, żeby znaleźć czas dla siebie i dla Boga – dodaje s. Aneta. Skąd w ogóle ten problem, skoro mamy tyle udo-

godnień? – Wydaje mi się, że to jest metoda diabła. Mała św. Teresa mówi, że nie powinniśmy się martwić, bo ani przeszłość, ani przyszłość nie należą do nas. Od nas zależy tylko terażniejszość. Więc jeśli się ją nam wydrze, to jesteśmy zniszczeni. Tak wygląda współczesna walka o człowieka: zagubić go w trosce o przyszłość, ewentualnie w wyrzutach sumienia co do przeszłości, żeby tylko nie zastanawiał się nad tym, co robi w tej chwili. I to dotyczy wszystkich, niezależnie od tego, czy mają na głowie rodzinę, cały klasztor, czy tylko samego siebie – tłumaczy s. Aneta. Odnajdywanie czasu dla siebie i Boga to według niej prawdziwe wyzwanie dla współczesnych zakonnic. Dlatego lubi powtarzać słowa popularnej piosenki: „Zatrzymaj się i pomyśl, po co żyjesz...”

Oprócz innych modlitw, siostry codziennie praktykują więc półgodzinne rozmyślanie. To jest podstawa, żeby potem umieć stanąć na drodze i wysłuchać żalów potrzebującego. Albo bez zdenerwowania otworzyć drzwi klasztoru, gdy ktoś chce akurat u nich pobyc lub prosi o modlitwę. – Chcemy, żeby w naszym domu goście czuli się jak u siebie. Dziewczęta, które przychodzą do nas, czują się swobodnie, i gdy zajdzie taka potrzeba, same dają sobie radę w kuchni... Nie może być inaczej, jeśli chce się z nimi nawiązać dobre relacje – tłumaczy s. Aneta.

„Powinniśmy ludzi czynić szczęśliwymi, jak tylko możemy” – już w XIII wieku mawiała święta Elżbieta, patronka zgromadzenia. Po tylu wiekach elżbietanki w malutkim Pawonkowie chcą po prostu robić to samo. ■

W niedzielę, 15 lipca, o godz. 11.00 w kościele parafialnym w Pawonkowie zostanie odprawiona Msza św. w intencji Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety i jego dobrodziejów w 100. rocznicę pobytu w miejscowości.



Najlepsi piłkarze wśród ministrantów

Nowi mistrzowie

Placz, wzruszenie, radość i okrzyki – skrajnie różne emocje towarzyszyły ministranckim zawodom piłkarskim o Puchar Księdza Biskupa. W zakończonym już roku szkolnym do rywalizacji stanęło 216 drużyn, co w sumie oznacza aż 1,5 tys. ministrantów.

Rywalizacja była niezwykle zacięta, a wiele spotkań rozstrzygało się dopiero w ostatnich sekundach. Nie brakowało też niespodzianek. Tradycją stało się już, że mistrzowie z poprzednich lat nie odegrali znaczącej roli i z turniejem pożegnali się już przed finałową rywalizacją. – Wpływ na to mogą mieć „uciekające” roczniki – wyjaśnia organizator turnieju, diecezjalny duszpasterz ministrantów ks. Jacek Skorniewski. – Na przykład mistrzowski zespół wśród szkół podstawowych w kolejnym roku rywalizuje już z gimnazjalistami, gdzie na początek jest mu trudniej. Ale mimo to widać ogromną wolę sportowej rywalizacji u ministrantów, co dla nas, organizatorów, jest bardzo motywujące – dodaje.

Mistrzowie w poszczególnych kategoriach wiekowych uzyskali prawo startu w mistrzostwach Polski ministrantów, które w przyszłym roku odbędą się w Łodzi. Na zdjęciach prezentujemy nowych piłkarskich mistrzów diecezji gliwickiej. ■



ZDJĘCIA: PRAWIEŁ JUREK



U góry:
Ministranci z parafii Przemienienia Pańskiego w Tarnowskich Górach Bobrownikach – mistrzowie w kategorii szkół podstawowych

W środku:
Ministranci z parafii Matki Bożej Matki Kościoła w Lisowie – mistrzowie w kategorii szkół gimnazjalnych

Obok:
Ministranci z parafii Matki Bożej Różańcowej w Zabrzcu Grzybowicach – mistrzowie w kategorii szkół ponadgimnazjalnych

Zapowiedzi

■ **ODPUST ŚW. KAMILA**
15 LIPCA, godz. 12.15 – Suma z procesją eucharystyczną, godz. 16.00 – nieszpory połączone z błogosławieństwem krzyżaków św. Kamila poświęconych chorym.

■ **ODPUST W RUSINOWICACH**
16 LIPCA, godz. 10.30 – Suma i adoracja do godz. 15.00. O godz. 15.30 – festyn na terenie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

■ **PIELGRZYMKA PIESZA**
16 LIPCA – pielgrzymka z Drutarni do kościoła w Brušku. Wyjście o godz. 9.00. Msza w Brušku o godz. 10.30. Festyn parafialny w Drutarni odbędzie się 21 LIPCA od godz. 16.00.

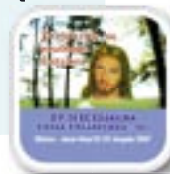
■ **ŚWIĘTO MŁODZIEŻY**
16–21 LIPCA, Góra Świętej Anny. W programie między innymi: Eucharystia, spotkania w grupach, koncerty. Więcej: www.swanna.pl

■ **MUZYKA W STARYM OPACTWIE**
22 LIPCA, godz. 17.00, sanktuarium w Rudach – koncert organowy Tomasza Kalisza (Warszawa).

■ **ODPUST NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY**
28 LIPCA, godz. 18.00 – Msza (w bazylice), procesja i nieszpory na Rajskim Placu. 29 LIPCA, godz. 11.00 – Suma odpustowa w grocie lurdzkiej.

■ **EUCHARYSTIA W INTENCJI UZDROWIENIA**
27 LIPCA, godz. 19.00, kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie.

■ **XV GLIWICKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ**
22–25 SIERPNI. Rozpoczęcie w gliwickiej katedrze Mszą św. o godz. 8.00.



Zajęcia dla młodszych i starszych

Haftowanie znowu modne



ROMAN KONZAL

Koła powstawały jedno po drugim

14 lat temu, po odejściu z ogniska Krystyny Cygan, nowe koła haftu i szycia zakładała Agata Kinic. Początkowo istniały w Szkole Podstawowej nr 18, potem również w SP nr 17, a po przeniesieniu do niej ogniska kolejne koło zawiązało się w SP nr 9 i Gimna-

gami, również rozładowanie stresów i lęków towarzyszących młodzieży w szkole, a często i domach rodzinnych – mówi Agata Kinic. – Często dzieci zachęcały swoich rodziców. W końcu haftowały całe, czasem kilkupokoleniowe rodziny. Znam takich w dzielnicy kilkanaście.

W 2004 roku na wystawie tytułowanej „Haft rodzinny” zaprezentowano prace 38 rodzin mieszkających na Zaborzu. Najbardziej znana jest rodzina Krzyżaniaków. Rodzice razem z synami mieli już kilka autorskich wystaw swoich prac. Agata Kinic wpadła też na pomysł miejskiego, a później wojewódzkiego konkursu hafciarskiego „Zajączkowe haftowanie”, ogłaszanego zawsze przed Wielkanocą, na który co roku napływa blisko 300 prac. – Z roku na rok są ciekawsze, pełne nowych pomysłów i sposobów wykonania. Autorzy wkładają w nie całe serce, nie tylko zwinne palce. Prace promieniają kolorami, hafciarze wykorzystują nowe techniki i tematy, które często powstają według własnych pomysłów młodzieży, a nie tylko wzorów naszych babć czy zaczerpniętych z fachowej prasy – mówi Agata Kinic.

Barbara Berdyczko haftuje od kilku miesięcy. To jeden z pierwszych jej obrazów stworzonych ścięciem krzyżykowym

zjum nr 9. Następne grupy powstawały w parafii św. Franciszka – w działającej tu Świetlicy Socjoterapeutycznej „Teresa”, a po otwarciu Domu św. Franciszka pojawiły się kolejne dwa koła – w Świetlicy Matki Bożej Licheńskiej i istniejącej w ramach działalności domu, które gromadziło młodzież nie tylko z Zaborza, ale z całego miasta. W sumie w pięciu kołach spotykało się ponad 120 dzieci i młodzieży. – Grupy się rozrastały, bo dzieci przeprowadzały swoje rodzeństwo i kolegów. Nawet ci, z którymi były problemy wychowawcze, u nas jakoś wyciszali się, brali udział w konkursach środowiskowych, miejskich, wojewódzkich i międzynarodowych. Zdobywali nagrody i czuli się doceniani. Takie zajęcia przy herbacie, ciasteczku i muzyce to oprócz pracy nad ścię-

dzieży z Zaborza i Poręby. W sumie około 60 osób.

Na zajęcia z haftu przychodzą i dziewczyny, i chłopcy w różnym wieku. Czasem przyprowadzają swoich rodziców. Danuta Wilczek trafiła tu dzięki córce Magdzie. – Trochę próbowałam wcześniej haftować, sama nauczyłam się robić na szydełku, ale tak bardziej metodą prób i błędów. Tutaj znalazłam inne ściegi, nauczyłam się nowych technik – mówi. Początkujący najpierw poznają ściegi podstawowe, potem te trudniejsze, np. krzyżykowy czy richelieu. Wyszycie większego obrazka to praca na trzy miesiące. Barbara Berdyczko zaczęła haftować w styczniu, dziś krajobraz pojawiający się na jej kanwie jest już prawie gotowy. W tym czasie zrobiła także obrazek dla wnuka, który urodził się w maju.

Haftowały ich babcie, mamy, to dzięki nim jeszcze w dzieciństwie poznały pierwsze ściegi. Dziś wracają do tego zajęcia. Haftowanie staje się modne, bo pojawia się moda na wyroby wykonywane ręcznie. Zamiast tylko patrzeć w telewizor, siadają przed ekranem z robótką. – Znam wszystkie filmy ze słuchu – śmieje się Elżbieta Grodek. – A mnie najlepiej wysywa się na meczach – dodaje Teresa Sawicka. Kiedy się wzajemnie odwiedzają, zawsze pada pytanie: – Masz robótkę? Przy okazji takich wizyt mężowie siadają do szachów, a one haftują. Nie wyobrażają już sobie, żeby usiąść razem przy stole z pustymi rękami, to znaczy bez płótna i nici do wyszywania.

MIRA FIUTAK

W czasie Nocy Muzeów w Zaborzu skończyły haftować dobrze po północy. Wielu zwiedzających podchodziło do stolików hafciarek, żeby zapytać o jakiś ścieg, przyjrzeć się, jak równo zaznaczają kolorowymi nitkami ślad na kanwie.

Tej nocy w muzeum można było obejrzeć prace Klubu Haftu i Rękodzieła Artystycznego działającego w Ognisku Pracy Pozaszkolnej nr 4 Centrum Edukacji Twórczej w Zaborzu. – Haftowanie przeżywa dziś prawdziwy renesans. Przekonał się o tym choćby w czasie Nocy Muzeów, kiedy wielu ludzi mówiło, że kiedyś próbowali, znają podstawowe ściegi i chcieliby nauczyć się czegoś trudniejszego – mówi Elżbieta Grodek, obecna instruktorka OPP nr 4.

Filmy znane ze słuchu

Dzisiaj zajęcia hafciarskie w OPP nr 4 odbywają się trzy dni w tygodniu. W poniedziałek spotykają się dorośli, następnego dnia dzieci z działającej tu Świetlicy „Elf”, w kolejnym – grupa dzieci i mło-

■ R E K L A M A ■

Crevil VITAL

ORYGINALNA?
SPRAWDZONA?
NIEMIECKA RECEPTURA?

TAK – JUŻ JEST!

Maść Końska Pferdebalsam CREVIL VITAL
Jest dostępna wyłącznie w aptekach.

Zapytaj farmaceutę o niemiecką maść CREVIL VITAL
Jeśli nie będzie, poproś o zamówienie
Jesteśmy w hurtowni PGF, MEDICARE, ITERO, ACP, CEFARM KAMYK

500 ml

INFOLINIA: 696 600 000

Ogrody farskie – Bujaków

Przystanek w biegu



ZDJEŃCIA ROMAN KONZAL

Na podlewanie trzeba zarezerwować sobie kilka godzin. Ogród rozciąga się na powierzchni około 1,5 hektara i przyciąga mieszkańców całego Śląska. Można w nim podziwiać około 500 gatunków roślin, niektóre bardzo rzadkie.

Przede wszystkim jest to oaza spokoju i wytchnienia – podkreśla ks. Jerzy Walisko, proboszcz parafii św. Mikołaja w Bujakowie. Tradycje ogrodnicze miejsce to miało już przed wojną. Owcześnie proboszcz ks. Franciszek Górek, który zginął w Dachau, prowadził tu wzorcowe gospodarstwo rolne i uczył mieszkańców szczepić drzewa owocowe. Późniejszy proboszcz, ks. kanonik Jerzy Kempa, w 1976 roku założył parafialny ogród botaniczny i zaczął sprowadzać ciekawe gatunki roślin.

W ogrodzie jest specjalnie wyznaczona i opisana trasa zwiedzania. Natrafimy na niej np. na XVII-wieczny krzyż pokutny z wrytym nazwiskiem ofiary hrabianki Katarzyny Kisielońskiej, z rodziny związanej z Bujakowem i Ornontowicami. W ogrodzie jest też pasieka, którą zajmuje się dziś ks. kanonik Kempa. Można zobaczyć stare narzędzia, zabytkową studnię z początku XVII wieku. Od pewnego czasu wśród śpiewu ptaków wybijają się głosy pawi, i to przy nich najdłużej zatrzymują się zwiedzający. Jest też kilka miejsc widokowych usytuowanych na wzniesieniach, z których, przy sprzyjającej pogodzie, wieczorem widać

światła Gliwic i Katowic. Najwięcej osób przyjeżdża w maju, kiedy kwitną rododendrony i azalie. Później zwiedzających przyciąga staw z nenufarami.

Ogrodem stale opiekuje się kilkusobowa grupa, ale zgłaszają się do pracy również osoby spoza parafii, najczęściej te, które kiedyś same miały ogródki. W przyszłości w ogrodzie pojawią się postacie osób, którym bliska jest Matka Boża i kojarzące się z ekologią. Wykonana została już pierwsza figura – Jana Pawła II – która na razie znajduje się w kościele, ale potem zostanie umieszczona pod starym kasztanem, największym drzewem w ogrodzie. Latem organizowane są tu koncerty plenerowe.

W 2000 roku figura Matki Bożej Bujakowskiej, nazywanej tu opiekunką środowiska naturalnego, została koronowana, a kościół ogłoszono sanktuarium. Przyjeżdżają tu zorganizowane grupy pielgrzymów, ale wpadają też na chwilę ci, którzy przejeżdżają trasą biegnącą obok kościoła. – Chcemy, żeby w tym zabieganym świecie, w stresie, w którym żyją ludzie, miejsce to było dla nich oazą spokoju. Żeby po chwili wytchnienia mogli wrócić spokojniejsi do swoich biznesów – mówi ks. Jerzy Walisko. Ogród w Bujakowie można zwiedzać od wiosny do jesieni – w soboty od godziny 9.00, a w niedziele od 12.30 do zmroku. Indywidualnie lub grupowo, wtedy najlepiej wcześniej ustalić sobie termin. MF

Zwiedzający najczęściej zatrzymują się przy pawiach

Po lewej: Proboszcz, ks. Jerzy Walisko, oprowadza po ogrodzie

Poniżej: W parafialnym ogrodzie botanicznym rośnie około 500 gatunków roślin

